

SUWERENNOŚĆ

ZDZISŁAW M. RURARZ

A więc mamy Polskę podobno w pełni suwerenną i prawie demokratyczną. Co do prawdziwej demokracji, to droga jeszcze daleka, ale pełną suwerenność głosi się wszem i wobec. Orzeł znów przywdział koronę, nazwę PRL zastąpiono RP, a "święto odrodzenia", czyli sławetne 22 lipca, zniknęło z polskich kalendarzy.

Prawda, Polska jest jeszcze członkiem Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, co w znacznym stopniu ogranicza, a nawet stawia pod znakiem zapytania pełną suwerenność kraju, zwłaszcza, że na jego terytorium nadal stacjonowane są wojska obce, ale niemniej jednak. Zjednoczone Niemcy też będą należeć do bloku wojskowo-politycznego NATO, Europejskiej Wspólnoty, zaś na ich terytorium jeszcze przez całe lata stacjonować będą obce wojska, a przecież ten kraj będzie się uważał, zupełnie słusznie, za w pełni suwerenny.

Co do pełnej suwerenności, to tylko niewiele krajów cieszy się nią w świecie, gdyż większość należy do jakichś ugrupowań, które, o ile znajdują się pod ich przewodnictwem, ograniczają ich pełną suwerenność, zaś wiele innych krajów jest w ten czy inny sposób zależne od kogoś, czy czegoś. Nie w tym więc rzecz, że występuje omawiana zależność, a nawet

podporządkowanie typu wielostronnego lub dwustronnego, ale rzecz w tym, czy wyrzeczenie się części swoich uprawnień suwerennych wynika z własnej i nieprzymuszonej woli, czy też jest krajowi narzucone.

Z formalnego punktu widzenia, nawet PRL była krajem w pełni suwerennym, choć przecież każdy wiedział, że tak nie było. Nie chodziło nawet o to, że PRL należała do Układu Warszawskiego i RWPG, bo RP również do nich należały, ale chodziło o to, na ile z własnej woli przystąpiono do tych organizacji i na ile ograniczały one naszą suwerenność.

Pełna suwerenność Polski, aczkolwiek nie jestem jeszcze do niej w pełni przekonany, stała się rezultatem nie tak wysiłków wewnętrznych narodu, choć takie bezsprzecznie miały miejsce w całym okresie istnienia PRL, zaś w latach 1980-tych w szczególności, jak rezultatem zewnętrznych uwarunkowań. Konkretnie mówiąc, ZSRR zdecydował się, z przyczyn jeszcze całkowicie niejasnych, przywrócić pełną suwerenność zdominowanej przez niego Europie Wschodniej, zaś NRD w ogóle rozwiązać, pozwalając się jej zjednoczyć z resztą kraju.

Skoro naszą pełną suwerenność zawdzięczamy czynnikom zewnętrznym, to

C.d. str. 4

A N A L I Z Y I O P I N I E

SUWERENNOŚĆ

ZE STR. 1

musimy się im przypatrywać niezwykle uważnie, gdyż równie dobrze dzięki nim właśnie możemy utracić nie tylko pełną suwerenność, ale suwerenność w ogóle.

RYS HISTORYCZNY

Tej sprawie należy poświęcić nieco uwagi. Każdy Polak wie jak bardzo liczy się w naszej sytuacji położenie geograficzne. Prawdę mówiąc, w tym nieszczęściu było nawet trochę szczęścia, bo zwyczajnie mogło być gorzej. Tak np. gdyby Niemcy u zarania naszych dziejów nie były zaangażowane w odbudowywanie cesarstwa rzymskiego i konflikty z papieżem, to będąc prawie dwukrotnie liczniejsze od Polski i bardziej rozwinięte, mogły nas już wtedy wchłonąć i zgermanizować (przy okazji też zdzięsiatkować). Mogło też to stać się potem, ale na szczęście Niemcy się podzieliły na ponad trzysta państw, nie mówiąc już o powstaniu Austrii, dynastii habsburskiej, rozbić się kraju na katolicyzm i protestantyzm, jak również wielu innych niesnaskach wewnętrznych z wojną trzydziestoletnią włącznie, które kraj osłabiły, dzięki czemu mieliśmy szansę bytu niepodległego. Ale gdy to zaczęło się kończyć, czego początkiem było powstanie Prus w 1701 r. i rosnąca siła Austrii, to zaczęła się kończyć również nasza suwerenność.

Podobnie było z naszym sąsiadem wschodnim, początkowo Rusią Kijowską, która była ponad dwukrotnie ludniejsza od Polski a obszarem nawet jeszcze większa. Gdyby nie najazd mongolsko-tatarski z lat 1238-1242, który zresztą nas również zahaczył i poważnie osłabił, to Ruś Kijowska mogła zagrozić suwerenności Polski już przed wiekami. Jej ekspansja kierowała się bowiem na zachód, a ponadto zaczęła szukać przymierza z Niemcami przeciwko Polsce już w roku 1031...

Najazd mongolsko-tatarski położył kres istnieniu Rusi Kijowskiej, a ona sama dostała się wkrótce pod panowanie Litwy. potem

suwerenności w latach 1944-1945 i przez wiele dziesiątków lat potem.

Z KTÓREJ STRONY ZAGROŻENIE?

Teraz wygląda na to, że znów głównie dzięki tymże czynnikom, odzyskujemy pełną suwerenność.

Jeśli tak, to przypatrzmy się im bliżej, bo mogą one dać znać o sobie jeszcze nie jeden raz, a z naszej pełnej suwerenności mogą uczynić groteskę, jeśli wręcz nie zawadę, którą ktoś kiedyś zacznie znów usuwać ze swojej drogi.

Co się tyczy ZSRR, to mimo wielopłaszczyznowego kryzysu w tym kraju, jest on nadal supermocarstwem, które może z nami zrobić co zechce. Nikt bowiem nigdzie naszej suwerenności, nie mówiąc o pełnej, nie zagwarantował i nie zanoszą się na zmianę tego stanu rzeczy. Podobnie jak trudno uwierzyć w to, że ZSRR się rozlatuje i tym samym przestaje się liczyć. Nawet gdyby się zresztą pomniejszył o kraje bałtyckie (w co wątpię), czy średnioazjatyckie (w co też wątpię), bo przecież nie chodzi o Ukrainę i Białoruś, które udają przechodzenie na "pełną suwerenność", to i tak nasz sąsiad wschodni pozostanie ogromną potęgą. Potęga ta będzie zawsze rzucać cień i to nie tylko na naszą taką czy inną suwerenność, ale egzystencję w ogóle.

Zresztą, nawet zmniejszenie się niebezpieczeństwa ze wschodu, może być zrekompensowane wzrostem niebezpieczeństwa z zachodu, konkretnie Niemiec. Zjednoczone Niemcy, podobnie jak ZSRR, mogą być zagrożeniem naszej pełnej suwerenności, a nawet egzystencji.

Jeśli zaś, co nie jest zupełnie niemożliwe, nasi sąsiedzi wschodni i zachodni zapragną z jakichś względów takiego czy innego rozprawienia się z nami, to uczynią to nie mniej skutecznie, niż było to w przeszłości. Pod niektórymi względami zresztą zadanie takie jest teraz dla nich łat-

zadowalające, ale parlamenty te wkrótce przestaną istnieć, a traktatu jak nie było tak nie ma. Co więcej, zapis w Konstytucji RFN, podważający trwałość naszej granicy zachodniej, ma obowiązywać w zjednoczonych Niemczech...

Polska, zupełnie słusznie, była zaniepokojona tego rodzaju obrotem rzeczy i próbowała nawet coś czynić w sprawie, ale wywołało to wściekłe reakcje Bonn i zakłopotanie innych. I raptem, na spotkaniu "2 plus 4" z udziałem Polski, w Paryżu w dniu 17 lipca br., z wielkiej chmury zrobił się mały deszcz. Oba państwa niemieckie zapewniły ustnie zebranych, że granica z Polską jest ostateczna, uczestnicy spotkania przyjęli to do wiadomości, zaś Polska oświadczyła, że zadawała ją to absolutnie.

Tego rodzaju zmiana stanowiska polskiego jest zastanawiająca. Możliwe, że zorientowano się, iż nie ma się co stawiać, bo sprawę się przegra. Możliwe też, że w czasie poprzedzającym spotkanie paryskie, szczyt Gorbaczow-Kohl osiągnął jakieś porozumienie, wobec czego Moskwa powiedziała Warszawie, że ma siedzieć cicho... Albo Warszawa domyśliła się, że tak będzie lepiej. Raptem bowiem zaczęła mówić o Francji jako o "największym przyjacielu" Polski, choć Francja wcale się nie odplaca pięknym za nadobne...

O CO CHODZI ZSRR?

Przejdźmy teraz do spraw naszego wschodniego sąsiada, bo ten długo jeszcze będzie się liczył najbardziej w naszych kwestiach.

Otóż szef Sztabu Generalnego sowieckich sił zbrojnych, gen. armii Michail Mojsiejew, wystąpił na zebraniu aktywnego partyjnego sztabu w sprawach dopiero co odbytego XXVIII Zjazdu KPZR. Jak doniosła 22 lipca br. "Krasnaja Zwiezda", dziennik tychże sił zbrojnych, powiedział on, że granica NATO przesuwa się na linię Odry i ZSRR musi w związku z tym podjąć odpowiednio kroki obronne.

O co tu konkretnie chodzi, jeszcze dokładnie nie wiadomo, ale wiadomo, że skoro ZSRR uznaje Odrę jako granicę NATO, to dla Polski ma to różnorakie

sowieckich z Węgier oraz Czechosłowacji.

Krótko mówiąc, liczy się tu każda dywizja i choć rokowania wiedeńskie mogą zredukować poziom sił obu stron w Europie Centralnej, to jednakże siły takie będą istnieć i to jest dla nas najważniejsze.

CWANA GRA KREMLA

Przy okazji powyższego występuje inne i dla nas ważne zagadnienie. Otóż wydaje się, że ZSRR mogło zależeć na tym, aby zjednoczone Niemcy pozostały w NATO. Stwarza mu to bowiem pretekst do utrzymania odpowiednio licznych **swoich** sił w Europie Centralnej, co nie byłoby takie proste, gdyby Niemcy opuścili NATO. Przy okazji omawiania tego zagadnienia nie sposób nie poruszyć istnienia samego Układu Warszawskiego.

A więc ZSRR, który jeszcze nie tak dawno temu przywiązywał do niego tak olbrzymią wagę, wydaje się jakby tracić zainteresowanie w utrzymaniu go jako nawet kierowanej przezeń koalicji. Nie tylko traci NRD jako członka Układu, ale wyraźnie nie oponuje Węgrom, które mówią o opuszczeniu go.

Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, ale wydaje się, że zwyczajnie szuka on pretekstu do pozostawienia w Europie Centralnej **tylko** swoich własnych sił dla utrzymania wspomnianego parytetu. Na innych wojskach Układu, z polskim włącznie, zależy mu coraz mniej i chyba chętnie pozbyłby się ich w ogóle. Powróćmy jednak do spraw polskich w tym kontekście.

Otóż wygląda na to, że obecność wojsk sowieckich w Polsce może trwać **dłużej**, niż to się wydaje. Zawsze bowiem można znaleźć jakieś usprawiedliwienie tego. Co gorsza, może być i tak, że wojsk sowieckich w Polsce będzie **znacznie więcej** niż w przeszłości. Pretekstem do tego może być ociąganie się Niemiec z podpisaniem traktatu z Polską, który ma niby być podpisany po zjednoczeniu Niemiec. Powodem też może być niemożność utrzymania przez Polskę odpowiednich sił zbrojnych, które gwarantowałyby wspomniany parytet.

KARTA NIEMIECKA

Gdyby nie najazd mongolsko-tatarski z lat 1238-1242, który zresztą nas również zahaczył i poważnie osłabił, to Ruś Kijowska mogła zagrozić suwerenności Polski już przed wiekami. Jej ekspansja kierowała się bowiem na zachód, a ponadto zaczęła szukać przymierza z Niemcami przeciwko Polsce już w roku 1031...

Najazd mongolsko-tatarski położył kres istnieniu Rusi Kijowskiej, a ona sama dostała się wkrótce pod panowanie Litwy, potem zaś pod panowanie Rzeczypospolitej. Dopiero Moskwa, wyzoliwszy się spod panowania mongolsko-tatarskiego, rozpoczęła proces odzyskiwania "ziem ruskich" i tym samym położyła kres naszej suwerenności.

Krótko mówiąc, jednoczenie się Niemiec, co ostatecznie dokonało się w 1871 r., choć już wcześniej proces ten zaznaczył się we wschodniej ich części, w bezpośrednim sąsiedztwie Polski, a także powstawanie Rosji, pracę we wszystkich kierunkach, doprowadziło do utraty naszej suwerenności. Nawet nim do tego doszło, państwo polskie było niemal przez cały wiek siedemnasty igraszką w rękach Rosji i Prus a nawet Austrii.

Później, gdy w listopadzie 1918 r. odzyskaliśmy suwerenność po 123 latach niewoli, to przecież nie trwała ona długo i tylko dzięki czynnikom zewnętrznym. Dzięki nim też nie mogliśmy odzyskać pełnej

niebezpieczeństwa z zachodu, konkretnie Niemiec. Zjednoczone Niemcy, podobnie jak ZSRR, mogą być zagrożeniem naszej pełnej suwerenności, a nawet egzystencji.

Jeśli zaś, co nie jest zupełnie niemożliwe, nasi sąsiedzi wschodni i zachodni zapragną z jakichś względów takiego czy innego rozprawienia się z nami, to uczynią to nie mniej skutecznie, niż było to w przeszłości. Pod niektórymi względami zresztą zadanie takie jest teraz dla nich łatwiejsze do wykonania. O ile w przeszłości Polska mogła stawiać jeszcze jakiś opór zbrojny, o tyle teraz nie jest ona zupełnie zdolna do niczego podobnego, zaś sąsiedzi nasi dla poddania sobie Polski nie muszą uciekać się do najazdu zbrojnego. Polskę można bowiem powalić na obie łopatki bez wojny. Ba, może ona sama poprosić o podporządkowanie się woli obu czy jednego z sąsiadów, bo inaczej egzystencja stanie się wręcz niemożliwa, czego przedśmak bodajże już mamy, choć jeszcze nie zdajemy sobie z tego sprawy.

SPRAWA GRANICY ZACHODNIEJ

Przejdźmy jednak do spraw bardziej konkretnych. W ZSRR mówi się ostatnio o Polsce coraz gorzej, a niektóre wydarzenia, zwłaszcza uznane za anty-sowieckie, nagłaśnia się w sposób szczególny. Wygląda na to, że ZSRR przygotowuje grunt pod jakieś decyzje, które spotykają się z poparciem jego obywateli. Może to być np. wstrzymanie dostaw paliw i surowców dla Polski, połączone z zerwaniem kontraktów na import wielu towarów polskich, albo też mogą to być jakieś inne posunięcia, nie wykluczające nawet dwuznacznego stanowiska w sprawie polskiej granicy zachodniej.

A propos tego ostatniego zagadnienia, to dość dziwnie zakończyły się polskie żądania parafowania przez oba państwa niemieckie układu z Polską, które gwarantowałyby ostateczność granicy polsko-niemieckiej. Układ taki miał być następnie ratyfikowany przez zjednoczone Niemcy. Tymczasem stało się inaczej. Parlamenty Niemiec Zachodnich i Wschodnich przyjęły coppersprawda rezolucje formalnie nas

gorsza, może być i tak, że wojsk sowieckich w Polsce będzie znacznie więcej niż w przeszłości. Pretekstem do tego może być ociąganie się Niemiec z podpisaniem traktatu z Polską, który ma niby być podpisany po zjednoczeniu Niemiec. Powodem też może być niemożność utrzymania przez Polskę odpowiednich sił zbrojnych, które gwarantowałyby wspomniany parytet.

O co tu konkretnie chodzi, jeszcze dokładnie nie wiadomo, ale wiadomo, że skoro ZSRR uznaje Odrę jako granicę NATO, to dla Polski ma to różnorakie znaczenie. M.in. i takie, że nie może ona liczyć na członkostwo w NATO, zaś sama staje się "obroną przednią" ZSRR. Skoro Europa Zachodnia jest obroną przednią USA, to ZSRR może za taką obronę przednią uznać Europę Wschodnią, czy tylko Centralną, albo w ostateczności Polskę...

Zacytujmy jednak jeszcze inne wieloznaczne oświadczenie. Tak np. szef Sztabu Zjednoczonych Sił Układu Warszawskiego, gen. armii Władimir Łobow, oświadczył w wywiadzie dla TASS w dniu 19 lipca br., że coppersprawda wojska sowieckie mają się wycofać z terytorium obecnej NRD za 3-4 lata, to jednakże "decyzja kończąca ich obecność tamże może być podjęta po uwzględnieniu interesów bezpieczeństwa wszystkich zainteresowanych krajów"...

Co to oznacza w rzeczywistości, jeszcze na razie nie jest jasne, ale zapamiętajmy to sobie... Skoro bowiem wojska sowieckie mogą pozostać dłużej w b. NRD niż 3-4 lata, to wynikają stąd też jakieś konsekwencje także i dla Polski. Na tym nie koniec. Podobne oświadczenia wyższych dowódców sowieckich sygnują się jak z rogu obfitości, co tylko świadczy o ich skoordynowanym charakterze, a zatem nie możemy ich zlekceważyć.

Tym razem, dowódca wojsk sowieckich w obecnej NRD, gen. maj. Wasyl Kazaczenko, w wywiadzie z 16 lipca br. dla "Neues Deutschland", powiedział coś bardzo nas interesującego. Mianowicie, zaznaczył on, że pomiędzy wojskami NATO i Układu Warszawskiego w Europie Centralnej ma być utrzymany "parytet", czyli równowaga. Stąd też, dodał on, początkowe plany wycofania z NRD już teraz czterech dywizji pancernych i niektórych jednostek lotniczych musiały być chwilowo zawieszony w związku z wycofaniem wojsk

gorsza, może być i tak, że wojsk sowieckich w Polsce będzie znacznie więcej niż w przeszłości. Pretekstem do tego może być ociąganie się Niemiec z podpisaniem traktatu z Polską, który ma niby być podpisany po zjednoczeniu Niemiec. Powodem też może być niemożność utrzymania przez Polskę odpowiednich sił zbrojnych, które gwarantowałyby wspomniany parytet.

KARTA NIEMIECKA

Tak czy inaczej, sprawa jest poważna i kto wie, czym się ona skończy. Jakieś niespodzianki mogą też zgotować Niemcy, co wszystko razem może w zasadniczy sposób wpłynąć na treść naszej suwerenności. Powracając jeszcze do zagadnienia parytetu sił w Europie Centralnej, to sprawa ta, jeśli ZSRR będzie ją nadal uważał za bezdyskusyjną, może mieć dla naszej suwerenności znaczenie absolutnie pierwszorzędne.

Konkretnie mówiąc, zjednoczone Niemcy mają mieć siły zbrojne w wysokości 370 tys. żołnierzy i oficerów. Jeśli rokowania wiedeńskie nie zredukują poziomu tych sił (przy tej okazji siły innych państw Europy Centralnej byłyby też zredukowane), to poziom ten jest stanowczo za wysoki w dobie odprężenia między Wschodem i Zachodem. Ponadto ZSRR trzymając się swojej polityki parytetu sił, może wywierać nacisk na Polskę, aby utrzymywała ona swoje siły zbrojne na poziomie zbliżonym do niemieckiego, albo żeby się zgodziła na stacjonowanie znacznych sił sowieckich w Polsce dla zrównoważenia sił niemieckich za Odrą i Nysą Łużycką. To drugie rozwiązanie może być dla ZSRR rozwiązaniem o wiele korzystniejszym, niż posiadanie przez Polskę odpowiednio dużej armii. Ponieważ jednak jest wątpliwe, aby Polskę było stać na utrzymanie dużej i dobrze uzbrojonej armii, przeto druga opcja wydaje się wielce prawdopodobna. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać jak groteskową byłaby wtedy nasza pełna suwerenność w cieniu sowieckich bagnietów...

I wreszcie nie należy też zapominać o innej opcji polityki ZSRR, która wydawać nam się może jako zupełnie nieprawdopodobna. Otóż ZSRR, za cenę uczynienia ze zjednoczonych Niemiec wszechstronnego

TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

Dokumenty — Indeksy — Podania
Sprawy legalne

RENTA Z NIEMIEC
Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWLOW, Ph.D.
21584 Dequindre, Warren, MI 48091

A N A

partnera, jeśli wręcz nie sojusznika, może im dać do zrozumienia, że w sprawie polskiej mają względną swobodę działania. Wiele zależy tu oczywiście od dojrzałości politycznej zjednoczonych Niemiec i choć dziś wydaje się, że Niemcy mogą wykazać w tej sprawie dalekowzroczność, to jednak na dłuższą metę **nie jest** to wcale takie pewne. Już dziś mówi się w jednoczących się Niemczech zbyt dużo o "prawach mniejszości niemieckiej" w Polsce, zaś kanclerz Helmut Kohl również zbyt często przebąkuje o jakiejś współpracy niemiecko-polskiej w rozwoju Śląska i Pomorza. Dlaczego tylko tych dwóch regionów, a nie całej Polski? Czyżby w ten sposób, kuchennymi drzwiami, próbowano rozmyć niby już uznaną granicę niemiecko-polską?

A propos, przed paru laty miałem bardzo ciekawą rozmowę z jednym z profesorów zachodnio-niemieckich przebywającym w USA. Uważał on za zupełnie naturalne, że Niemcy muszą kiedyś odzyskać Śląsk i Pomorze, choć niby drogą pokojową tylko.

Na moje pytanie, co zrobiłyby wtedy Niemcy z 12-ma milionami mieszkających tam Polaków, bez namysłu odpowiedział:

— Według naszego prawa są oni Niemcami, gdyż urodzili się na ziemi niemieckiej...

— A jeśli ludzie ci nie chcieliby się uznać za Niemców, to co wtedy? — zapytałem profesora.

— Oj, to nie takie trudne do rozwiązania. moglibyśmy takim ludziom nadać prawa mniejszości narodowej w Niemczech.

Oczywiście, tego rodzaju poglądy mogą być na razie poglądami mniejszości Niemców, ale kto może zagwarantować, że tak będzie zawsze? Ba, rewizjonistyczne apetyty Niemców podsycać może również dwuznaczna polityka ZSRR, która może w końcu nic Niemcom nie dać, ale Polaków wystraszy i popchnie w ich ramiona... Tym bardziej, że ZSRR reformuje się jako jakaś nowa federacja, a więc coś takiego może być interesujące nawet dla kraju, który uważa się za w pełni suwerenny... ostatecznie ZSRR nie ma żadnych pretensji terytorialnych do Polski, a Polakom może zaoferować jakieś związki, których Niemcy nie zaoferują nigdy, bo na federacji, czy konfederacji z całą Polską im nie zależy, zaś ZSRR chętnie pójdzie na coś takiego.

Krótko mówiąc, nasza pełna suwerenność, jeśli istotnie jest już faktem, ma bardzo niepewną przyszłość w związku z uwarunkowaniami zewnętrznymi, na które wpływ mamy minimalny, albo nawet żaden. Możliwe, że wszystko potoczy się lepiej, niż była o tym mowa powyżej, ale zamykanie przez nas oczu na pewne twarde realia byłoby co najmniej nieodpowiedzialne.

ZDZISŁAW M. RURARZ